Nal. poczt. opł. rycz.

Nr 25. Kraków, 15 lipca 1928. Rok II.



Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60
Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 407.970.

Budujmy na zasadach miłości Bożej i bliźniego.

Dziwna rzecz jak najrozumniejsi nieraz ludzie budują domy bez trwałych fundamentów — lada silniejszy podmuch wiatru krzywi je lub przewraca. To samo — w całym tego słowa znaczeniu powiedzieć można o budowie gmachu społecznego — harmonji społecznej, której brak prawdziwego i silnego fundamentu co się nazywa zgoda[1]).

Budują ten gmach społeczny politycy — krzyczą w jedności siła, chodźcie zatem do nas wszyscy — ale kto iść nie chce na tego wylewa się cały szereg obelg odsądza od czci i wiary — szerząc zamiast zgody — nienawiść społeczną.

Drudzy znów budują ten gmach społeczny i opierają go o dobrobyt materjalny. Praca bardzo potrzebna i konieczna, jak niema co jeść to niema co gadać o jakichś ideałach i poświęceniach, ale czy sam dobrobyt materjalny daje też tą podstawę zgody, bez której żadna budowa ostać się nie może? Zdaje mi się, że nie. Bo nie ubliżając bogatym ludziom, między którymi dużo się trafia porządnych i uczciwych ludzi to jednak najmniej między niemi będzie takich, którzyby na nędzę ludzką byli wrażliwi. Nikt nie wie co nędza i głód znaczą, jak jej sam nie zazna — a nawet kto jej zaznał to zapomina o niej prędko. Łatwiej — jak mówi Pan Jezus — przejść wielbłądom przez ucho igielne, jak bogaczowi wnijść do Królestwa niebieskiego — a droga do tego Królestwa to miłość bliźniego.

A dlaczegoż Towarzystwa Rolnicze, które do tego czasu (bo teraz to się zmienia) nad tym dobrobytem pracowały nawet tam, gdzie ta robota jaknajenergiczniej i skuteczniej szła do żadnego zgodnego współżycia, do zatarcia różnic politycznych i klasowych nie doprowadziło.

Nad tą zagadką trzeba się dobrze zastanowić — i niepomiernie dziwić się trzeba, że tylu ludzi oddających się z takim zapałem i bezinteresownie pracy społecznej nie zastanawia się i nie pracuje specjalnie właśnie nad sposobami, któreby fundament zgody społecznej zakładały.

Jedna do tego prowadzi droga.

Zakładać podwaliny tego fundamentu w sercach ludzkich, w sercu każdego człowieka. Co to są te podwaliny. Tymi podwalinami są zasady miłości Boga i bliźniego, dobre sumienie, które wyraźnie mówi, co jest dobre i szlachetne, a co jest złe i podłe, co moralne a co niemoralne.

Ustalanie tych zasad z jednej strony łączenie ze sobą ludzi te same mających zasady, to jest budowa, na której i politykę i społeczne dzieła budować można. Przypatrzmy się bolszewickim, demagogicznym rozmaitym organizacjom, one mają siłę i solidarność — bo mają zasady silne — złe, ale silne i do-

[1]) Ci politycy robią tak jak ci, co gasząc ogień na jednym rogu palącego się domu podkładają go szerzącemu pod trzy pozostałe.

bierają sobie ludzi, którzy wszyscy te same zasady wyznają. Czy tam są pomiędzy niemi ludzie, którzyby tym zasadom byli przeciwni. — Nigdy. — Ale w organizacjach, mających niby bardzo piękne i szczytne zasady ile tam jest ludzi, którzy z tych zasad robią sobie tylko przykrywkę, a w rzeczywistości są do gruntu źli i przewrotni. Jeżeli więc naprawdę skutecznie działać chcemy i jeżeli chcemy dźwigać ten świat z błota samolubstwa i wyzysku bliźniego, siejmy przedewszystkiem szlachetne ziarno w serce ludzkie, budźmy szlachetne myśli wśród ludu, który raz gnębiony, to znów odurzany podchlebstwami i pożądliwością cudzego mienia, błąka się po manowcach i niszczy bezwiednie te wielkie skarby duchowe, które Bóg w polskie serca włożył.

Nie zrażajmy się ludzką niewdzięcznością, ani żadnymi rzucanymi nam pod nogi kłodami, idźmy prawdziwi rycerze i obrońcy prawdziwej wolności ojczyzny naprzód, a da Bóg, zwyciężymy.

Tad. Lubieński.

Jak wygląda jedność ludowa.

Aż dziwnem się wydawać musi każdemu, że wśród rolników naszych niema jedności, że dzielimy się na drobne grupki, nie pomnąc na to, że osłabia to naszą siłę i nie pozwala nam zająć w kraju rolniczym, jakim jest Polska, odpowiedniego stanowiska. „Dużo jest przyczyn, dlaczego się tak dzieje — pisze p. Bojko w **„Chłopie polskim“**:

Zechciejmy spokojnie te przyczyny rozważać, aby się przekonać, gdzie leży zło i jakie są leki na usunięcie tej choroby.

Źródeł naszej wiejskiej niedoli jest wiele: najpierw wpada w oczy mała oświata i kultura rolnicza wśród gromad włościańskich i chociaż lud posiada bardzo wiele zalet, acz jest pracowity, zabiegliwy, oszczędny, nic go z biedy nie może dźwignąć, jeśli nie posiędzie rozumnej umiejętności rolnictwa.

Wtórem źródłem upadku wsi, to brak solidarności rzesz ludowych, to niedostatek zmysłu społecznego u włościan. Aczkolwiek jednako żyją i pracować muszą, nie chcą, czy nie są zdolni do tego, żeby się zwarstwić w jednolitą rolniczą całość. Jeden ku drugiemu patrzy wilkiem i wiecznie się ze sobą żrą.

Powodem głównym tego wzajemnego zagryzania się, oprócz wad naszych i słabości ludzkiej duszy, jest w głównej mierze przewrotna, ślepa i krótkowzroczna, a często samolubna robota polityczna ludowych przewódców.

Otóż to ostatnie, to jest najprawdziwsze. Rozbiliśmy się na partje nie dlatego, że mamy różne przekonania i interesy, ale dlatego, że naszym „wodzom ludowym“ zaciasno było w jednym obozie rolniczym, więc potworzyli sobie nowe, aby móc w nich większą rolę odgrywać. A jak na tem wychodzi rolnik, wszyscy dobrze wiemy.

Innego źródła rozbicia ruchu ludowego szuka p. Wojtan i słusznie, boć często obcy nam i wrogi człowiek, udając wielkiego przyjaciela rolnika przychodzi doń i budzi nienawiść do innych. Wieki wykazały, że rolnik polski może żyć dobrze z rolnikiem ruskim, ale że nie chce tego Moskal i Niemiec, więc nas skłóca i dzieli, z czego sam korzysta a my tracimy. Pisze więc tak p. Wojtan do Chłopów Rusinów:

Nie słuchajcie Bracia Chłopi Rusini, co wam mówią wywrotowcy, nazywający siebie gorącymi patrjotami — Ukraińcami — że co Polak, to wróg Rusina. Nie! To są ci wywrotowcy, których opłaca Berlin i Moskwa. Opłacają ich jako burzycieli pokoju między Polakami a Rusinami, by nie było między nimi zgody i jedności. Tak Berlin jak i Moskwa boją się jedności i połączenia Polski i Ukrainy, do czego dążył Marszałek J. Piłsudski w r. 1920 wraz z ś. p. Petlurą, atamanem ukraińskim. Jedność taka dałaby nam siłę przeszło 60 miljonów narodu — Polaków i Ukraińców. Ani Niemcy, ani bolszewicy radyby nam nie dali i dlatego opłacają agentów, który się zwą Ukraińcami i ci sieją nienawiść między Rusinami a Polakami. Tak samo Austrja, bojąc się, żeby Polacy i Rusini, połączywszy swoje siły nie zrobili powstania, poróżniła ich między sobą. Dziś to samo robią Niemcy, a jest ich 60 miljonów, razem tyle, co Polaków i Rusinów. Także prawdziwych Rosjan będzie do 60 miljonów. Więc jedni i drudzy boją się połączenia Polski z Ukrainą. A przecież, jak świat światem, nigdy Niemiec, ani Moskal nie był bratem Polaka i Ukraińca i nie będzie.

Tak oto chcą dzielć nas obcy, ale nie tylko Polaków z Rusinami, ale i samych Polaków między sobą. Dobrze więc pisze p. W. dalej, że

Mamy wspólnych wrogów, którzy chcą nas zgnieść, zniszczyć, gnębić i trzymać w niewoli. Dlatego Bracia Chłopi, Polacy i Rusini! Obowiązkiem naszym jest dążyć do jedności i zgody i wypędzić od siebie agentów berlińskich i moskiewskich.

A gdybyśmy tak wyrzucili i niektórych naszych rodzimych przywódców siejących niezgodę między rolnikami?

Czy zapłaciłeś już za prenumeratę?

Ruch budowlany.

Ruch budowlany około wznoszenia nowych domów nie przybrał jeszcze większych rozmiarów; znaczne ożywienie natomiast wykazują prace remontowe. Budowa domów mieszkalnych w miastach jest jeszcze narazie słaba i ogranicza się narazie tylko do objektów mniejszych. Przyczyn tego zjawiska należy szukać w niezbyt sprzyjających warunkach atmosferycznych w maju, oraz w wyczerpaniu się rządowych kredytów budowlanych. Większy rozmach przybrało budownictwo prywatne na Górnym Śląsku, gdzie ze strony prywatnej buduje się około 800 domów mieszkalnych, z których 500 jest już na ukończeniu. Województwo śląskie przystąpiło również do budowy 340 pojedyńczych domów robotniczych, a pozatem Śląski Zakład Ubezpieczeń Społecznych projektuje rozpoczęcie w krótkim czasie budowy 12 domów urzędniczych w Katowicach. W Zagłębiu Dąbrowskiem gminy rozpoczęły budowę licznych budynków na cele użyteczności publicznej, oraz domów mieszkalnych dla robotników. Wielką inicjatywę wykazuje w dalszym ciągu m. Poznań około budowy pomieszczeń dla Powszechnej Wystawy Krajowej, urządzeń społecznych i mieszkań robotniczych. Częściowo także Warszawa i Łódź realizują swe programy inwestycyjno-budowlane na sezon bieżący. Natomiast w innych ośrodkach miejskich budownictwo jest naogół słabe. Podobnie i w budownictwie na wsi, po początkowem bardzo znacznem ożywieniu, nastąpiło w niektórych okręgach pewne osłabienie. W Gdyni, wykazującej dotąd rekordowe wprost tempo rozbudowy, zaznaczyło się ostatnio pewne osłabienie ruchu budowlanego. Wśród nowych inwestycyj w Gdyni wymienić należy, rozpoczęcie budowy gmachu dla oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego, oraz prac nad budową kanalizacji i wodociągów.

Studnie muszą być we wszystkich wsiach.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zleciło wszystkim gminom wiejskim, pozbawionym urządzeń dla zaopatrzenia w czystą wodę mieszkańców, wstawienie do budżetu odpowiednich funduszy na budowanie studzień. Kredytów na ten cel udzielać będą gminom wiejskim władze wojewódzkie.

Z powodu agitacji schizmy na wsi.

O nienaruszalność wiary Chrystusowej.

Wojna, która tyle nieszczęść przyniosła, osłabiła również ludzką odporność na wszelkie złe wpływy, płynące przeważnie z zewnątrz, osłabiła m. in. również odporność na wpływy podkopujące nasze wierzenia religijne. Groźnym się już staje objaw szerzenia się wpływów wszelkich sekt religijnych, które za obce pieniądze szerzą w Polsce, zwłaszcza wśród ludu, niewiarę, podkopują dawniej niewzruszone wierzenia po przodkach odziedziczone.

Niepokojący i groźny jest zalew naszych wsi, a przedewszystkiem wsi kresowych przez „apostołów" dźwigających walizy, wypchane importowaną z zagranicy, za obce pieniądze wydrukowaną literaturą „religijną", częstokroć wręcz niepoczytalną — i niosących w zanadrzach ideje niejednokrotnie wprost obłąkane.

Widzimy, że lud, który raz odwrócił się od wiary ojców, łakomie chłonie w siebie wszelkie nowinki, że wreszcie zaraża się fanatyzmem i staje na krok od obłędu. Są wsie, przez które kolejno przemaszerowały wszelkie możliwe sekty i które są przygotowane na przemarsz wszelkich innych sekt. Ludność tych wsi, straciwszy trwałą podstawę religijną, brnie coraz dalej i staje się coraz łatwiejsza i podatniejsza do wsłuchiwania się w przewrotne wywody sekciarskich kaznodziejów.

Częstokroć się zdarza, że pod wpływem takich agitatorów sekciarskich, opowiadających łatwowiernym, a skłonnym do przyjmowania wszelkich nowinek ludziom, wsie całe poczynają wierzyć w bliski koniec świata, w powtórne przyjście Chrystusa, na skutek czego wpadają w stan obłędu religijnego, podniecanego jeszcze przez niepoczytalnych czy też świadomie działających na szkodę religji i państwa, agitatorów. Taki właśnie wypadek masowego obłędu religijnego miał miejsce niedawno we wsi Brzeżawie w Małopol. wschod., gdzie pod wpływem agitatorów cała wieś porzuciła pracę, pozostawiła na łasce losu zasiewy i żywy inwentarz oczekując z przerażeniem wśród modłów i umartwień się, ale w próżniactwie, zapowiedzianego przez „apostołów" sekciarskich, końca świata.

Należy na ten niepokojący objaw zwrócić baczną uwagę i przestrzec lud nasz przed niszczycielskimi wpływami sekciarzy, którzy pchają go do niewiary i obłąkania ze szkodą dla niego, a z pożytkiem dla naszych wrogów, którzy się cieszą, widząc rozbicie, jakie w jednolitym dotychczas, społeczeństwie następuje. Wierzymy jednak, że tak silnie od wieków zakorzeniona w duszach naszych, prawdziwa wiara Chrystusowa przemoże wszelkie złe wpływy i pozwoli opętanym przez wrogów wiary otrząsnąć się z chwilowego obłędu i powrócić do nieskażonej wiary przodków. *W.*

Pod zielonym sztandarem.

ZEBRANIE OKRĘGOWYCH PREZESÓW Z. Z. R. POW. TARNOWSKIEGO.

Zebranie Okręgowych Związków Zawodowych Rolników powiatu tarnowskiego odbyło się w dniu 22 czerwca 1928 roku. Obecnych Prezesów 14-tu i Główny Zarząd Pow Z. Z. R. Zagaił Głogowski, sekretarz. W krótkiem przemówieniu wyjaśnił, w jakim celu posiedzenie zostało zwołane, poczem oddał głos panu Marszałkowiczowi, wiceprezesowi tutejszego Z. Z. R., który objaśnił stanowisko Z. Z. R. w obecnym czasie wzywając pp. Prezesów, by wypowiedzieli się, jak się zapatrują na cały przebieg ustroju społecznego i co myślą o połączeniu się Z. Z. R. z M. T. R. Po referacie p. Marszałkowicza wywiązała się szeroka dyskusja, w której zabierali głos pp. Hudyka Tomasz z Kielanowic. Oświadcza się za połączeniem się Z. Z. R. z M. T. R., motywując wniosek swój tem, że w jedności ekonomicznej rolnik staje się bogatszym i że rząd jako taki musi się liczyć z jednością i siłą. P. Mróz Jan z Skrzyszowa oświadcza się również za połączeniem lecz zwraca uwagę na Z. Z. R. jako organizację zawodową, która we wszystkich warstwach społecznych ma rację bytu więcej niżeli jakakolwiek partja czy stronnictwo polityczne bez względu na to, czy się połączy z M. T. R., które jest tylko Towarzystwem i w dotychczasowem istnieniu było zależnem od stronnictwa ludowego „Piast", co po dziś dzień zwolennicy tego stronnictwa uważają Kółka rolnicze za swoją własność partyjną.

P. Jan Zych, powiatowy Prezes, również oświadcza się za połączeniem Z. Z. R. z M. T. R., gdyż rząd uznaje tylko Zjednoczenie Ludowe i M. T. R. a Z. Z. R. niema żadnego oparcia innego jak tylko M. T. R.

P. Głowacki zgadza się na połączenie, lecz wytyka słabość tej wielkiej masy, która w przyszłości może wytworzyć siłę zawodową i uważa, że tak rząd jak i M. T. R. powinny zwrócić uwagę na organizację Z. Z. R., który jest jagoby przednią strażą tak rządu bez względu na to, kto w nim będzie zasiadał, czy lewica, czy prawica, czy centrum, jako też i M. T. R., niezależnie od tego, czy tam będzie zasiadał większy czy mniejszy rolnik, to jednak patronem Z. Z. R. będzie M. T. R. w sprawach ekonomicznych.

Pan Gubernat Władysław z Kowalowej oświadcza również, iż Związek Zawodowych Rolników ma rację bytu i należy usilnie pracować nad tem, by utrzymać tę organizację, gdyż jest to jedyna organizacja, która pociąga masy rolnicze za sobą i każden rolnik zdaje sobie sprawę, że należy prócz zamkniętego Kółka rolniczego do Związku Zawodowych Rolników i jeżeli rząd i M. T. R. zbagatelizuje tę organizację, to wówczas jesteśmy gotowi połączyć się z „Piastem" jako stronnictwem ludowem i to napewno przyzna nam rację bytu, gdyż dziś znajduje się w szeregach Z. Z. R. 50 procent gorących zwolenników „Piasta", którzy nie zważają na to, kto na czele tej organizacji stoi, lecz doskonale rozumieją sam wyraz Zawodowych Rolników.

Wkońcu zgodzono się na połączenie Z. Z. R. z M. T. R., lecz z zastrzeżeniem, iż Z. Z. R. będzie uwzględniony i członkowie Z. Z. R. mają te same prawa w Kółku rolniczem co i członkowie Kółka i naodwrót. Na tem posiedzenie zakończono.

Głowacki, sekretarz.

Baczność Nowotarskie!

Wzywa się wszystkie Okręgowe Związki w pow. Nowotarskim, ażeby najdalej do dnia 26 lipca b. r. urządziły Zarządy Walne Zgromadzenia w swych Okręgach, o następującym porządku dziennym:

1) Sprawozdanie prezesa z dotychczasowej działalności.

2) Sprawozdanie kasowe.

3) Sprawa podpisania deklaracji dla utworzenia własnego Banku.

4) Wybór Zarządu na lat 3.

Sprawozdania te powinny być na piśmie przesłane do Powiatowego Związku w Nowym Targu, najdalej do 1 sierpnia b. r.

Każden Okręgowy prezes powinien wszelkich starań dołożyć, ażeby zyskał przynajmniej 15-tu udziałowców dla naszego Banku.

Przypomina się również Okręgowym prezesom, że najdalej do dnia 26 lipca, mają złożyć w Powiatowym Związku 50 procent wkładek członkowskich.

Do tych Związków, które nie zastosują się do powyższego rozporządzenia — przyjedzie delegat celem zbadania administracji.

Szymon Gracz sekretarz. *Dr. Kardaś* prezes.
A. Błoniarz skarbnik.

Kacwin, pow. Nowy Targ.

Dnia 15/V został utworzony w tutejszej gminie Okr. Zw. Z. Rol. Wpisało się 62 członków. Dokonano wyboru Zarządu, w skład którego weszli: Spernoga Kasper prezes, Janosik Jan zast. pr., Kubasek Jan sekr. i skarbnik. *Spernoga Jan* prezes.

Ze Zw. Zaw. Roln. w Tylmanowej. Nowy Zarząd w którego skład weszli wybrani przez walne zebranie Członków Okręgowego Związku Zawodowych Rolników w Tylmanowej, dnia 17 czerwca 1928 r. Do Zarządu głównego i Komisji rewizyjnej weszli:

Zarząd:

1. Noworolnik Jan prezes, 2. Michalczak Tomasz zastępca, 3. Chrobak Jan sekretarz, 4. Mastolski Bartłomiej skarbowy, 5. Rzepecki Feliks referent oświaty, 6. Kozielec Wojciech referent organizacyjny, 7. Piszczek Michał referent informacyjno-handlowy.

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: 1. Wąchała Andrzej. 2. Bodziarzyk Józef, 3. Michalczak Ludwik. Zastępcy: 4. Rozwora Wincenty, 5. Kozielec Antoni.

Z rolnictwa duńskiego.

„Rzeczpospolita Spółdzielcza".

- Rzeźnie spółdzielcze.

Mleczarstwo pozostaje w ścisłej łączności z hodowlą trzody chlewnej. Z rozwojem mleczarstwa zwiększają się ustawicznie odpadki, które można odpowiednio spieniężać przez tuczenie świń. To też obecnie duńska hodowla trzody chlewnej obok mleczarstwa stanowi najważniejszą gałąź każdego dobrze rozwiniętego przedsiębiorstwa rolniczego. Wzrost trzody chlewnej był w Danji bardzo szybki, gdy bowiem ogólna liczba trzody chlewnej wynosiła w r. 1861 303 tysiące 976 sztuk, w r. 1893 doszła już do 1 miljona 455 tysięcy 699 sztuk.

W takich warunkach rolnictwo duńskie pójść musiało w kierunku eksportu świń i wieprzowiny. Początkowo wywożono przeważnie żywe świnie i to głównie do Niemiec. Dopiero później eksport został skierowany do Anglji i to już w formie przetworów mięsnych a nie żywych świń. Korzyść z tego dla kraju była jasna, gdyż cena osiągana za gotowe już przetwory mięsne była znacznie wyższa od płaconej za kilo żywej wagi. Otóż właśnie spółdzielnie rzeźnicze odegrały decydującą rolę w przygotowaniu i przeróbce towaru dla eksportu. Rolnicy duńscy rzucili się do organizowania tej gałęzi spółdzielczości dla wyzwolenia się z pod tyranji kilku potężnych rzeźni prywatnych, które dyktowały ceny na świnie i obniżały je w sposób rujnujący dla rolnictwa. Wielkie swe powodzenie rzeźnie spółdzielcze zawdzięczają niemało zasadzie płacenia za towar dostarczony według gatunku i wagi w stanie bitym, której to zasady nie trzymały się rzeźnie prywatne. W ten sposób zdołano dostosować ceny ściśle do właściwej wartości towaru, co umożliwiło zmniejszenie ryzyka i tem samem podwyższenie ceny. Przedewszystkiem, spółdzielcze rzeźnie osiągnęły tą drogą większą jednolitość w gatunku i wadze i z tego powodu mogły stale dostarczać na rynek większą ilość produktów w gatunku jednolitym zapewniając sobie zaufanie odbiorców i ostateczne zwycięstwo na rynku mięsnym. Obecnie spółdzielcze rzeźnie wobec prywatnych znajdują się w położeniu lepszem pod każdym względem. Rozwój rzeźni współdzielczych przedstawia się następująco: Pierwsza rzeźnia powstała w r. 1888, a w r. 1905 istnieje już 32. W tymże roku liczba członków wynosiła już przeszło 70.000, a ubito w tych 32 spółdzielniach blisko półtora miljona świń. Z urzędowych statystyk wynika też, iż dzisiaj prawie cały eksport wieprzowiny jest skoncentrowany w ręku spółdzielni.

(C. d. n.)

Żniwa.

W porze żniw, na tej rozległej równinie, ziemia wydawała się złotym fundamentem, dźwigającym błękitną kopułę i okrytym ruchliwem mrowiem drobnych istot. Właściwa barwa ziemi ukazywała się tylko tu i ówdzie, na drogach porosłych rzadką trawą i na wcześnie zaoranych małych szmatach pola; zresztą wszędzie, od wzgórz obrosłych drzewami do wysokiej ściany nadniemeńskiej, dojrzałe zboża płynęły gorącożółtą lawą, która miejscami wyginała się w zagłębienia, okryte również gorącożółtem ścierniskiem. W tych to zagłębieniach, rozszerzając je coraz i okrywając wypukłościami zżętych snopów, mrowiły się drobne, ku ziemi schylone istoty... Ulewą żaru błękitna kopuła oblewała ich zgięte plecy, a gorący ten oddech nieba skraplał się na ich twarzach i spadał na ziemię deszczem potu.

Przez parę tygodni poprzedzających porę żniw, w Bohatyrowiczach panował wielki ruch prania i szycia. Do kilkunastu dni w roku przygotowywano się tam jak do wielkiego święta. Cała ludność okolicy jednocześnie wylec miała w pole, dla każdego więc było to wystąpienie publiczne, o którego przystojność a nawet i niejaką wykwintność niezmiernie dbano. Kobiety dłużej niż zwykle przesiadywały nad brzegami rzeki, stukami pralników napełniając powierze, a pranie to jeszcze poprawiały dopóty, dopóki płóciennej odzieży mężów i braci nie nadały prawie olśniewającej białości. Otwierały one skrzynie i wydobywały z nich najlepszym smakiem na domowych krosnach z lnu i wełny wytkane spódnice...

Kiedy na drodze rozlegał się turkot kół, gwar urywanych i głośnych rozmów a czasem nawet zapanował ścisk wymijających się albo usiłujących wzajem przegonić się wozów, nad polem, mrowiącem się gromadkami żniwiarzy, wśród upału i blasków słońca stała wielka cisza. Gromadki żniwiarzy, nierównej wielkości i nieprawidłowo wśród szerokej przestrzeni rozrzucone, zwolna lecz nieustannie posuwały się naprzód w różnych kierunkach. Jedne z nich postępowały ku wzgórzom, inne od wzgórzy ku dworowi, inne jeszcze poruszały się naprzeciw piaszczystej rozpadliny, stanowiącej wejście do wielkiego parowu Jana i Cecylji. Czasem tylko wzbijał się nad niemi wybuch śmiechu lub powietrzem przeleciało głośno wykrzyknięte imię, stado wróbli zerwało się z krzykiem, tu, tam, ówdzie szybko mignęły stalowe błyskawice sierpów. Zresztą opróżnione wozy jedno i dwukonne, zbaczając z drogi i bez szelestu prawie tocząc się po ścierniskach, stawały w zagłębieniach otoczonych dokoła lasem nietkniętych jeszcze zbóż; owady ćwierkały, czasem przelękniony ptak trwożnie zaświergotał, a wszędzie szeroko, jak okiem zajrzeć i uchem zasłyszeć, płynął po polu suchy, nieprzerwany szelest przecinanych i na ziemię kładących się kłosów.

Parę godzin do zachodu słońca brakowało... Lekkie przedwieczorne wiatry muskać poczęły wierzchołki niezżętych jeszcze zbóż i urywanemi akordami szmerów wtórować temu suchemu, monotonnemu, nieustannemu szelestowi, jaki wydawały łamiące się pod sierpami kłosy i z ziemi podnoszone snopy. W tym szeleście i w tych szmerach postaci żniwiarek różnobarwne, milczące, niskie, wysmukłe i przysadziste, prostowały się co chwila i, wtył nieco odgięte, podnosiły w rękach garście długich, kłosistych łodyg, które na rozciągniętem powrośle złożywszy, znowu ku ziemi przypadały. Czasem ta lub owa szybkim ruchem rękaw odzieży po spotniałem czole przesunęła lub odetchnęła głośno. Do stóp im razem z kłosami upadały różowe kąkole, ponsowe maki i siwiejące bławatki; za niemi niskie, liljowe groszki, drobne rumianki, kosmate kotki zostawały nietknięte śród ostrych kolców ścierni, z pod ich rąk niekiedy wznosił się i w powietrzu igrał biały puch przekwitłego brodawnika, przed niemi o kilka czasem kroków, zrywał się ptak spłoszony i, przelęknionym lotem przerznąwszy powietrze, niewiedzieć gdzie, może w gęstwinie zbóż jeszcze stojących przepadał... Wieczór zresztą nastawał. Za okolicą i rzeką słońce połową ognistej tarczy iskrzyło się nad borem. Ostatniemi promieniami jego przeniknięty, kołami wozów i licznemi stopami kurzu podniesiony, złoty tuman pyłu owijał znowu długi szereg domostw i ogrodów, potężne grupy drzew rozłożystych, splątaną sieć płotków i ścieżek. Biały pas drogi i wszystkie ścieżki, wąskie przejścia między ścianami swirnów i stodół napełniły się powracającemi do domów ludźmi i zwierzętami...

E. Orzeszkowa.
(Nad Niemnem.)

Bezrobocie w poszczególnych zawodach

Wśród zawodów kwalifikowanych znaczniejszą poprawę w ciągu maja wykazały grupy: górników, metalowców i pracowników budowlanych. W poszczególnych zawodach zarejestrowanych było w dniu 2 b. m. na terenie całej Polski bezrobotnych: górników 17.807, hutników 2.933, metalowców 9.558, włókienników 16.205, pracowników budowlanych 9.028, pracowników umysłowych 15.915. Według ewidencji min. pracy i opieki społecznej w dniu 2-go czerwca r. b. zatrudnionych było częściowo 27.461 osób, wobec 56.179 na początku maja r. b. Według stanu z dnia 2 b. m. przez jeden dzień w tygodniu pracowało 70 robotników, przez 2 dni — 410, przez 3 dni — 1.857, przez 4 dni 10.073, przez 5 dni — 15.051.

LIPY.

Lipy kwitną... Woń przesłodka dyszy,
Puch się kwietny sypie poprzez płoty,
Wskroś szerokiej, wskroś porannej ciszy
Brzęczy w słońcu pszczelny rój nasz złoty!
Lipy kwitną... Złoty rój nasz brzęczy,
Miodem pachnie prastara pasieka,
Malowany kolorami tęczy
Tuman siny wieje gdzieś zdaleka.
Lipy kwitną.. W sinym wskroś tumanie
Ciche, senne w zorzach widać chaty,
A do każdej światła zwiastowanie
Jasną stopą niesie duch skrzydlaty...

M. Konopnicka.

PORADNIK DLA GOSPODARZY!



Pożyczki państwowego Banku Rolnego na zakup maszyn rolniczych.

Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek, do trzech lat i pierwszą ratę dopiero się spłaca po roku, na kupno maszyn rolniczych. W tym celu muszą być zakładane sekcje maszynowe przy kółkach rolniczych, lub też przy urzędach gminnych, czy wydziałach powiatowych.

Dla drobnego rolnictwa najbardziej potrzebną maszyną jest siewnik, który kosztuje około tysiąca złotych, więc dla jednego jest taki nabytek trudny, lecz całą wioską można sobie wnet temu poradzić i odpowiednią ilość takich maszyn dla użytku gromadzkiego nabyć można. Jeżeli uprawa roli ma wielkie znaczenie, o czem oddzielnie będziemy mówili, to siew dobry również jest potrzebny, by mieć obfity plon. Jeżeli obecnie 90 gospodarzy na sto sieje ręcznie — rzutowo, to przy tem traci i więcej ziarna, pracy i znacznie mniej odnosi korzyści. Gdyż siew rzutowy uzależniony jest, by nie było wiatrów, ziarno znajduje się nie na równej głębokości i wypada ziarna do 7 pudów na morgę (300 prętów).

Wszystkie te wady usuwa się przy sianiu rzędowem — siewnikiem. Ziarno pada na jednakową głębokość, nie wpływa wiatr na przenoszenie i układa się równo rzędami. Przyczem zasiać można dziennie pięć morgów i na morgę wypada tylko 5 pudów, czyli 80 kilo ziarna. Więc jeżeli chcemy poprawy dla drobnego rolnictwa, to należy dążyć do wprowadzenia maszyn rolniczych.

Druga ważna czynność w rolnictwie, to zbiory — żniwa i tu zamiast babskiego stękania z sierpem w ręku, można wprowadzić żniwiarkę, która tę pracę wykona prędko i dobrze.

Dziś na siewniki i żniwiarki może pozwolić sobie tylko bogaty gospodarz, lecz przy zakładaniu sekcyj maszynowych po wioskach i najbiedniejszy gospodarz nie będzie potrzebował zbyt dużo zatracać energji bez pożytku, a ma możność korzystania z pomocy maszynowej.

Kopaczka ziemniaków również w pracy gromadzkiej da wiele korzyści.

Wreszcie nabywanie tryerów; są to narzędzia drogie, lecz bardzo potrzebne, aby zboże należycie oczyścić do siewu.

Wspólnym wysiłkiem można pokonać wiele trudności.

Kładąc nacisk na radnych gminnych i Wydziały Powiatowe — można przyśpieszyć zakładanie po wsiach Sekcyj maszynowych, co poprawi warunki gospodarcze i dobrobyt wsi.

Z postępu rolniczego.

Jak się suszy siano w Szwecji?

Rolnik winien tak suszyć siano, by straty części pokarmowych były jak najmniejsze. Najzwyklejszym sposobem suszenia siana w Szwecji jest suszenie na piramidach lub orstwiach; używa się piramid, złożonych z 3 silnych żerdzi, zebranych razem u góry.

Oprócz tych sposobów używa się w Szwecji specjalnie krajowego sposobu suszenia siana, który wygląda następująco: urządzenie składa się z 9 lub 11 silnych świerkowych tyczek i silnej liny konopnej. Tyki mają długość 2.5 m. i są z obu stron ostro zaciosane. Grubszy koniec ma mieć 6—7 cm., cieńszy 3—4 cm.; sznur jest pleciony z konopi, gruby zazwyczaj na 4 do 5 milimetrów. Długość liny wynosi 50 m., zaś długość całego urządzenia 10 m. Urządzenie zestawia się w ten sposób, że w miejscach, w których mają przyjść tyki, robi się w ziemi dziury tak wielkie, by się w nich zmieściły grubsze końce żerdzi, wsadzane do głębokości 20—30 cm.

Wszystkie tyki ustawia się w odległości od siebie co 1 m. pionowo, oprócz dwóch skrajnych (zewnętrznych), które ustawia się w kierunku na zewnątrz. Nie robi się urządzenia dłuższego, jak 10 m., gdyż w przeciwnym razie mogą wiatry przewrócić. Gdy pale są już ustawione, wówczas naciąga się w wysokości 60 cm. nad ziemią linę, którą obwija się każdą tykę. Linę przeciąga się 4-krotnie w odstępach co 40 c. Nakładanie paszy, która musi być cośkolwiek przewiędniętą, zaczyna się od dolnej liny, gdy więc na pierwszą linę nałożymy paszę, postępuje się ku górze, uważać przytem należy, by nakładać mało paszy, waga wysuszonego siana na 1 metr. urządzenia wynosi ok. 400 kg. Jeżeli pasza jest niemłoda i nie zawiera koniczyny, wówczas nakłada się ją w 6—8 godz. po skoszeniu, oczywiście przy ładnej, słonecznej pogodzie. Nie należy nakładać paszy mokrej, z powodu niebezpieczeństwa pleśnienia. Normalnie musi się suszyć pasza na takiem urządzeniu do dni 14.

Inż. Franc. Gajewski.

Wystawy rolnicze.

Targi Północne w Wilnie.

Prace przygotowawcze do I-szych Targów Północnych i Wystawy Rolniczo-Przemysłowej, w Wilnie są w całej pełni. Targi—Wystawa odbywać się będą w okresie od 18 sierpnia do 9 września r. b., a więc za niespełna 2 miesiące. Jak można wnioskować z terenu wystawowego, obejmującego przeszło 20 ha przestrzeni i z urządzeń na tym terenie (wspaniałe pawilony kryte na przestrzeni około 4.000 metr. kwadr., pawilon dla leśnictwa, pawilon rolnictwa stanowią oddzielny kompleks wystawowy) będzie to największa wystawa ogólnokrajowa, jaka dotąd była w Polsce. Targi Północne mają nawskroś charakter wystawy eksportowej. Jasnem jest, że naturalny ośrodek ekspansji naszej na północ i wschód stanowi Wilno. Dlatego wielkie firmy ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentujące nasz przemysł i handel, jak: B. Hantke, Towarzystwo Zakładów Metalowych, Lilpop, Rau i Loewenstein, Modrzejowskie Zakłady Górniczo-Hutnicze, „Pocisk", Zakłady Amunicij; Stetysz, samochody; Towarzystwo Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza itp. zgłosiły już swój udział.

Na Targach—Wystawie bardzo poważnie będzie reprezentowana w dziale bydła Finlandja.

Targi Północne i Wystawa Rolniczo-Przemysłowa będą miały nietylko poważne znaczenie ekonomiczne, ale w nie mniejszej mierze znaczenie państwowe i polityczne.

Zgłoszenia przyjmują, oraz wszelkich informacyj udzielają: magistrat w Wilnie, oraz Biuro Targów Północnych i Wystawy Rolniczo-Przemysłowej na Warszawę, ul. Jasna Nr. 24, tel. 114-41.

Pomorska wystawa Ogrodniczo-Przemysłowa.

Od 28 lipca do 4 października będzie otwarta wystawa ogrodniczo-przemysłowa, na której demonstrowane będzie szkółkarstwo ogrodnicze i leśne, a także cały przemysł ogrodniczy we wszystkich jego gałęziach.

Eksponaty wystawców (prawie wszyscy najpewniejsi wystawcy kraju i zagraniczni zgłosili swój udział w Wystawie) podzielone są na następujące grupy: 1) szkółki, 2) sadownictwo, 3) rośliny, 4) zdobnictwo, 5) plany i modele ogrodów, 6) nasiona, 7) rośliny lekarskie i techniczne (wikliniarstwo), 8) produkty i przetwory ogrodnicze, 9) przemysł i handel, 10) jedwabnictwo, 11) nauka i szkolnictwo, 12) pszczelnictwo, 13) prasa.

Kronika rolnicza.

Zjazd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. W dniu 24 i 25 czerwca br. odbył się w Warszawie w sali Klubu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, przy udziale około 400 delegatów Kół Młodzieży z całego państwa — IX Walny Zjazd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zjazd witali przedstawiciele Ministerstwa reform rolnych, pracy i opieki społecznej, Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, Związku Strzeleckiego, Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Akademickiego Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Związku Akademickiego Młodzieży Wiejskiej, Związku Akademickiej Młodzieży i inni.

Zjazd poświęcony był ustaleniu warunków zgodnej współpracy Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych. W związku z tem przeprowadzono zmiany w statucie, umożliwiające tę współpracę.

Na podkreślenie zasługują uchwały, stwierdzające konieczność rozwinięcia pracy kulturalno-oświatowej, doświadczalnictwa poletkowego, wychowania fizycznego z przysposobieniem wojskowem na terenach, objętych działalnością Związku.

Po Zjeździe odbyła się wieczornica z tańcami, w czasie której nastąpiło zbliżenie delegatów ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej.

Państwowa Szkoła Koszykarska we Lwowie.

Chcąc ludności wiejskiej przyjść z pomocą w kształceniu się młodzieży, jak i zdobywaniu lepszych warunków materjalnych, we Lwowie została założona Państwowa Szkoła Koszykarska. Obecnie kiedy inne gałęzie przemysłu nietylko nie powiększają zapotrzebowania robotnika, lecz przeciwnie upadają i wprowadzają przez to bezrobocie, w przemyśle koszykarskim daje się zauważyć ciągłe i stałe zapotrzebowanie wyrobów koszykarskich, tak dla potrzeb kraju, jak i na eksport za granicę. Celem i zadaniem tutejszej szkoły jest przyjście z pomocą ubogiej ludności wiejskiej, przez danie jej możności zarobkowania w domu, a także podniesienie u tejże ludności kultury i oświaty przez kształcenie się młodzieży. Przy szkole istnieje internat, w którym młodzież wiejska otrzymuje kompletne utrzymanie za bardzo niską opłatę, bo od 10—20 zł. miesięcznie.

Opłaty szkolne wynoszą półrocznie 26 zł. + jednorazowo jako wpisowe 5 zł. Pilni i zarazem niezamożni uczniowie mogą być zwolnieni od opłat skarbowych i internackich.

Podania należy wnosić do dnia 15 lipca r. b. pod adresem: Państwowa Szkoła Koszykarska, Lwów, ul. św. Zofji 1. a.

Nowa epidemja wśród koni. W ostatnich dniach pojawiła się w wielu miejscach na terenie Rzplitej nieznana choroba koni. Objawy jej są następujące: koń smutnieje, gorączkuje, dostaje obrzęku w okolicy brzucha i wydaje czerwony mocz. Choroba przypomina panującą w Afryce i innych częściach starego kontynentu końską malarję. Według zasięgniętych u weterynarzy informacyj, należy chorobie tej przeciwdziałać najpóźniej w przeciągu 24 godzin po ukazaniu się powyższych symptomów, w przeciwnym bowiem razie ratunek jest bezskuteczny.

Ceny zboża spadają. Z Warszawy donoszą: Dowóz zboża i mąki z zagranicy nie ustaje. Ostatnio przybyło do portu gdańskiego dla Polski około 30 tys. ton mąki. Tak samo dowóz zboża ze wsi jest znaczny. W związku z tem ceny zboża spadają.

Tłuszcze. Polska sprowadza z zagranicy dużą ilość tłuszczy — słoniny, smalcu i t. d. Przywóz tych artykułów wzrasta z roku na rok i dochodzi już do niepokojących rozmiarów. Gdy w 1926 r. sprowadzono 22 tysiący ton tłuszczu na sumę przeszło 5 miljonów dolarów, to w roku następnym 1927 już 37 tysięcy ton wartości 9 miljonów dolarów. W głównej mierze tłuszcze te są sprowadzane z Ameryki. I niestety, Stany Zjednoczone w ciągu jednego roku uzyskały na tym handlu sumę równą jednej szóstej części udzielonej nam pożyczki. I jeśli przywóz słoniny i smalcu nadal będzie wzrastał, to w przeciągu 4—5 lat wydamy całą, z takim trudem uzyskaną pożyczkę. Tłuszcze te dowożone są nietylko z Ameryki, lecz również z Holandji, Węgier itd. Między innemi jedna firma zagraniczna zalewała nasze rynki szeroko reklamowanym tłuszczem chemicznie czystym. I rzeczywiście był to ładny tłuszcz czysty chemicznie, lecz wyrobiony z padliny. I nie można zatem się dziwić, że wśród ludności miejskiej i małomiasteczkowej wprost masowo szerzą się choroby żołądkowe. Nawet najczystszy smalec, lecz wytopiony z padliny zawsze będzie szkodliwy dla zdrowia. Nasze władze rządowe już dawno spostrzegły ten niepokojący napływ tłuszczy zagranicznych; czynione również były liczne utrudnienia, celem ograniczenia tego szkodliwego importu. I co z tego wynikło? Liczni spekulanci poczęli handlować zezwoleniami na wwóz tłuszczy. I zezwolenie takie na wwóz 1 wagonu smalcu dochodziło do ceny 500 dolarów. Że ktoś zapłacił 500 dol. — jest to obojętne; zachodzi tylko pytanie, kto winien otrzymać owe 500 dolarów. Uprawniony do tego jest tylko Skarb Państwa. Wszelkie ograniczenia wywołują spekulacje: tylko cło i to cło wysokie może powstrzymać nadmierny i szkodliwy dowóz tłuszczów. Dotychczasowe cło w wysokości 3 zł. od 100 kg. jest śmiesznie małe, tembardziej, że w innych krajach europejskich waha się w wysokości od 80 do 100 zł. za 100 kg. smalcu. Wprowadzając wysokie stawki celne zyska na tem nietylko Skarb, lecz również i rolnictwo, które dzięki temu będzie mogło rozwinąć hodowlę trzody; zyska również na tem i ludność miejska, która spożywa dotychczas tłuszcze wytapiane z padliny.

Wzrost ilości koni w Polsce. W ciągu 6 lat ilość koni w Polsce zwiększyła się o 26%. Jest to bardzo dużo. Największy wzrost wykazują woj. Śląskie i Wileńskie. Jest to pozorne, gdyż statystyka 1921 r. nie obejmowała części Górnośląskiej oraz pow. Wileńsko-Trockiego i Święciańskiego. Następnie ilość koni najbardziej wzrosła na Wschodzie, gdyż w roku 1921 gospodarstwa tamtejsze po 6-letnich wojnach nie miały jeszcze normalnej ilości sprzężaju.

Z drugiej strony i województwa, leżące na zachód od Wisły, również zwiększyły ilość koni. Jest to ze względów gospodarczych szkodliwe. Gospodarstwo poniżej 5 ha nie powinno trzymać konia; rola może i winna być uprawiana krowami. Tak jest wszędzie na Zachodzie Europy. U nas jest przeciwnie. Nawet parumorgowiec nie może rozstać się z koniem, który go objada, a mało daje. Wskutek tego rolnik ma pustą stodołę, a zatem i pustą kieszeń. Należy zatem dążyć raczej do zmniejszenia ilości koni, zato do naprawy ich jakości.

Handel polski zagranicą. W pierwszej dekadzie czerwca b. r. przywieziono z zagranicy do Polski 8.723 wagonów towarów, wywieziono zaś 41.694 wagonów, w tem 26.391 wagonów i 6.967 wagonów drzewa.

Ceny zboża i innych produktów:

Pszenica zł. 54·— do 55·—. Żyto 52—53. Owies dworski 48 49. Jęczmień 45—46. Słoma żytnia długa za 100 kg 7 8. Mierzwa luzem 6 zł. Siano słodkie 18—20. Siano średnie 14—16 zł., kwaśne 12—13. Koniczyna suszona 35—40. Ziemniaki za 100 kg 8 9 zł. Groch 100—110. Fasola 58 -62. Bobik pastewny 42—44. Wyka 43—50. Łubin żółty 28—29. Mak 120. zł. Kminek krajowy 180—200. Koniczyna 310—315.

Ceny budulca za 1 tonnę (100 kg.)

Wapno kieleckie 48.50, piechcińskie 40.00, częstochowskie 35.00 fr. stacja wysyłająca.

Ceny różnych materjałów.

Żelazo bednarskie za 1 kg. 0.55, handlowe 0.47. Hufnale 2.30. Gwoździe budowlane 0.82. Lemiesze fabryczne 1.05. Odkładnice 1.05. Smar do maszyn 0.63, do wozów 0.45. Worki do zboża o pojemn. 100 kg. za szt. 2.70—3.10, jutowe najlepszy gat. 4.00, czysto lniane 7.43. Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg. 3.40, najtańszy za 100 kg. 2.88, śląski gruby za 100 kg. 3.60 loco wagon stacja załadowania.

Ceny pieniędzy obcych.

Za dolar 8.90, za 1 funt szterlingów 43.48, za 100 franków szwajcarskich 171.87½, za 100 franków francuskich 35.01, za 100 koron czeskich 26.41½.

Co myśli Marszałek Piłsudski

o metodzie pracy Rządu — o współpracy Rządu ze Sejmem i o Sejmie samym.

Marszałek powróci na czoło Rządu, gdy zajdzie potrzeba.

Marszałek Piłsudski po dłuższem milczeniu przemówił. Słowa jego jędrne i dobitne wywołały w całem społeczeństwie polskiem jak też i zagranicą silne wrażenie. Cechuje każde przemówienie Marszałka to, iż są one rozumiane przez szerokie masy, chociaż nie są rozumiane przez inteligencję.

Marszałek Piłsudski na początku swego przemówienia wyjaśnił, że przyczyną jego ustąpienia ze stanowiska premjera nie jest choroba, gdyż czuje się zupełnie zdrów i lekarze orzekli, iż funkcje premjera mógłby w dalszym ciągu spełniać. Za powód swego ustąpienia podaje Marszałek, iż nie może on znieść organicznie urzędu szefa gabinetu tak jak jest u nas postawiony konstytucyjnie. Dla wyjaśnienia Marszałek porównuje urząd Prezydenta z urzędem premjera. Z porównania tego wynika, że według dzisiejszej konstytucji nie pozostał Prezydentowi w ręce nawet cień władzy, że jest on lalką malowaną. Ułożył w ten sposób konstytucję „Sejm ladacznic", jak nazywa Marszałek pierwszy Sejm. Bezsilnemu Prezydentowi przeciwstawiono wszechpotężnego szefa gabinetu. Otóż ten, dzięki nie mądrze ułożonej konstytucji wszystko dźwiga na swych barkach. Rezultat tego zaś jest, że nic nie może porządnie załatwić, bo brakuje mu poprostu czasu i zdrowia.



Jeżeli w przeciągu tego prawie 2-letniego urzędowania, jako prezes gabinetu — przemówił Marszałek — mogłem uczynić względnie dużo i wiele, to wyznaję, że stało się to możliwie jedynie dlatego, że dużą część swej, jakby „omnipotencji" zrzuciłem na pomocnika swego prof. Kazimierza Bartla i w ten sposób oswobodziłem sobie czas na myśli i na wynalezienie metod do przeprowadzenia choć małej części te-

go, co zamierzałem, stanąwszy na urzędzie szefa gabinetu. Rozumiem jednak dobrze, że gdybym sumiennie wypełniał wszystkie obowiązki szefa gabinetu, to nie zrobiłbym nic i to absolutnie nic w Polsce. A dalej mówił Marszałek w następujący sposób:

Sama praca t. zw. uzgadniania, która w procesie urzędniczym u nas zajmuje tak wygodne i tak wściekle rozłożyste miejsce, trwa zwykle tak nieznośnie długo, tyle zużywa papieru. Zaznaczam otwarcie, iż pomimo, iż proces ten jest nakazany w maszynie państwowej, ani razu nie ośmieliłem się dotknąć stosu arkuszów, zapisanych maszynowem pismem, bym nie poszedł do szpitala warjatów, a jednak było to moim bezpośrednim obowiązkiem. Wynalazłem sposób najodpowiedniejszy — zdaniem mojem — uzgadniać samych panów ministrów, a nie ich urzędników, pozostawiając ministrom samo czytanie elukubracyj ich urzędników, potrzebnych jakoby do procedury uzgadniania.

Namiętność do centralizacji, istniejąca w sposób śmieszny i głupi w naszym narodzie, czyni pracę tak zabagnioną, że prawie 3/4 porządku dziennego każdej Rady ministrów wypełniają kwestje, jak zmiana granic gmin w poszczególnych częściach państwa, pozwolenie na kupno nieruchomości cudzoziemcom, pozwolenie dla poszczególnych obywateli polskich na wstąpienie do Legji cudzoziemskiej we Francji, zmiany na stanowiskach urzędniczych, względnie bardzo niskiej klasy, wszystkie odznaczenia, jakiemikolwiekbądź odznaczeniami, naszemi czy cudzoziemskiemi były, no i podobne jeszcze pięknostki naszych urządzeń państwowych. Do wszystkich tych rzeczy p. prezes gabinetu musi rączkę przyłożyć i paluszkiem wycisnąć swoje placet.

W powodzi papierów.

Przy sumiennem — powtarzam — spełnianiu swoich obowiązków, omnipotencja zniknąć musi gdzieś w powodzi papierów, a to mnóstwo podrzuteczków, tak maleńkich i tak drobniutkich, zajmujących choćby po trzy minuty czasu, zalewa swą liczbą tak szalenie prawdę o omnipotencji, że znika ona zupełnie, pozostawiając jednemu człowiekowi „ino sznur". Do liczby podrzutków należy dodać namiętność protekcyjną Polaków i Polek, które i którzy z podziwu godną uporczywością chcą ustawicznie i ciągle tylko 5 lub 3 minuty dlatego, aby z szefa gabinetu robić albo pokątnego doradcę w ich prywatnych interesach, albo sędziego i eksperta, co zwykle zajmuje pół godziny czasu i w pięciu minutach nie da się załatwić, albo uczynić go wykonawcą ich chęci — usunięcia jakiegoś funkcjonarjusza państwowego lub odwrotnie wyznaczenia na nieistniejące posady nadzwyczajnie godnych młodzieńców, lub też zwolnienia za nadużycia skarbowe całego mnóstwa niezwykle miłych i niezwykle serdecznych ludzi, którzy tylko przez namowy, jakieś dziwne machinacje sięgnęli palcami do worka skarbowego, albo wreszcie przy wysokiej znajomości jurisprudencji wśród Polaków i Polek — zatrzymania lub nawet skasowania procesów cywilnych.

Liczba więc podrzutków wzrasta bezmiernie tak, że nie można nie znienawidzieć tego urzędu.

Panowie zaś lekarze w swoim orzeczeniu stwierdzili, że jedynym jeszcze ratunkiem przy pełnieniu tylu urzędów, jest dla mnie zaniechanie jakiejkolwiek walki ze sobą, gdyż to najwięcej kosztuje i najwięcej może zdrowie nadwyręża. Gdy ten wyrok usłyszałem, byłem najzupełniej zdecydowany prosić Pana Prezydenta o dymisję, gdyż przy mnóstwie podrzutków, które szef gabinetu ma do pilnowania, może się wściekać, lecz może też nie walczyć ze sobą.

Natomiast, gdy pomyślałem o jednym obowiązku szefa gabinetu, z góry sobie powiedziałem, iż spokojnie pełnić tego nie można.

Jak wygląda współpraca premjera z Sejmem?

Mówię tu o smutnej konieczności dla szefa gabinetu, współpracowania z Sejmem. Gdybym nie walczył ze sobą, tobym nic innego nie czynił tylko bił i kopał panów posłów bezustanku, gdyż mają metodę pracy taką, która z góry przeczy wszelkiej efektywności i produktywności ich pracy.

Dzieci i lalki. Gdy z uśmiechem patrzę na to, jak małe dzieci uroczyście i z nadzwyczajną powagą rozmawiają z lalką, jak z żywą zupełnie istotą, gdy nakazują jej różne czynności i same za nią te czynności wypełniają, gdy jak to u córek zauważyłem, posadziwszy przy sobie lalkę podczas obiadu, przysuwają do porcelanowej buzi łyżkę zupełnie poważnie, to można się uśmiechać, lecz wyznaję — brać udziału w tej pracy nie jestem w stanie.

Lecz, gdy panowie tak szczerze i nienawistnie konkurujący w suwerenności z p. Prezydentem i zazdrośnie strzegący swoich niczem niezasłużonych przywilejów, używają w pracy metod najzupełniej nonsensowych, jak małe dzieci podsuwające łyżkę strawy do porcelanowej buzi — to ja — nie jestem w stanie ani tego słuchać, ani na to patrzeć.

Gadulstwo jako system pracy parlamentarnej. Sam proces pracy, polegający na pracy mówienia, należy do pomysłów najbardziej potwornych, jakie kiedykolwiek i ktokolwiek wymyślił.

Sam należę do mówców, którzy, jak to widziałem na salach, umieją wzruszyć, umieją znaleść formę, umieją mówić tak, iż sala przykuta jest do ust mówcy — lecz, gdyby mi kazano w przeciągu paru ty-

Zagadkowe zniknięcie miljonera belgijskiego.

Przed kilku dniami nad morzem północnem zdarzył się tragiczny wypadek, mianowicie jeden z najbogatszych ludzi w świecie Belgijczyk Löwenstein lecąc samolotem z Belgji do Anglji miał wypaść z aeroplanu i utonął w morzu. Stało się to podobno w ten sposób, że Löwenstein pomylił się i zamiast otworzyć drzwi wiodące do łazienki otworzył drzwi zewnętrzne i wypadł z samolotu. Niektóre jednak pisma francuskie podają, że miljoner wcale nie utonął, tylko wysiadł gdzieś na wybrzeżu francuskiem i ukrył się we Francji, a cała ta historja jest zmyślona dla jakichś niewiadomych bliżej celów. Sądzić należy, że zagadka ta, która poruszyła cały świat, zostanie wkrótce rozwiązana.

Löwenstein był najbogatszym człowiekiem w Belgji, czego dowodem może być to, że w ostatnim półroczu zarobił on 14 miljonów funtów szterlingów (przeszło 500 mil. zł.).

godni codzień przemawiać publicznie, tobym sam siebie uważał za publiczną szmatę.

Szynk czy sala obrad? Tyczasem panowie posłowie mogą to czynić w sali sejmowej w przeciągu nie paru tygodni, lecz paru miesięcy — i trzeba widzieć tę salę, wysłuchującą tych przemówień w sposób najbardziej ubliżający powadze i porządkowi i panów posłów zachowujących się tak, jakby ta sala była szynkiem. Gdy jeden mówi, piętnastu panów chodzi po sali, załatwiając jakieś prywatne interesiki, czterdziestu panów głośno między sobą rozmawia, pokazując mówcy plecy, stu panów opowiada anegdotki, mniej więcej nieprzyzwoite i tylko panowie ministrowie muszą jakoby zachowywać się w takim miejscu przyzwoicie. Każdy z posłów ma prawo wrzeszczeć, krzyczeć — ma prawo rzucać obelgi, ma prawo oszczercze pisać interpelacje, dotykające honoru innych, ma prawo i przywilej zachowywać się jak świnia i łajdak.

Natomiast ci, co tak ciężko pracują, jak to jest z ministrami, pobierając za szaloną pracę jakieś głupie grosze, muszą zewnętrznie udawać nadzwyczajny dla tej sali szacunek.

Wszystkim panom posłom, wolno mówić owe rzeczy, nie przystępując ani jednem słowem do sprawy, która jest naporządku i mówić to często tak nudno i tak piekielnie nużącym językiem i formą, że można dostać boleści żołądkowych.

Ładnieby wyglądała ta sala, gdybym słuchając zaleceń doktorów nie zechciał walczyć ze sobą.

Stwierdzam stanowczo, że tych piekielnych nudów, które z sali sejmowej wieją, nie mógłbym wytrzymać, nawet pół godziny. Przy przeszłym Sejmie, który zawsze nazywałem Sejmem korupcji, nieraz musiałem przygotować się do przemówienia, jako szef rządu, z góry będąc przygotowanym, że gdy przemówię publicznie w tej sali, będzie to ostatni dzień posiedzenia Sejmu.

Kilka porównań. Miałem wtedy przygotowanych parę określeń metod pracy sejmowej, które tu powtórzę.

Gdy byłem gotów mówić o metodzie pracy, zapomocą stałych i ustawicznych przemówień, chciałem stwierdzić, że atmosfera w kraju przesiąka stopniowo nudą bardzo silnie do tego stopnia, że staje się trującą. „Nawet lotne muchy nie wytrzymają waszego, panowie posłowie, gadania do tego stopnia, iż żadna na inną muchę już nie skacze, a gdy która leniwo to uczyni, to tamta nawet skrzydełek nie podniesie, napół już zdechła z nudów".

Lokomotywa, która ciągnie szpilkę. Chciałem przytoczyć jedno, miłe bardzo dla mnie porównanie, które uczynił, mówiąc o pracy parlamentarnej, jeden z wybitnych parlamentarzystów francuskich. Stwierdził on, że gdy myśli o pracy parlamentarnej, w której brał udział, widzi na szynach ciężką lokomotywę, pracującą pełną parą, widzi palaczy, podrzucających pod kocioł olbrzymiemi łopatami węgiel, maszynę ślizgającą się po szynach z powodu ciężaru, który za sobą wlecze i... zaprzężoną nie do czego innego, jak do szpilki, jako produktu ciężkiej pracy maszyny, przeciąganego na niewielką przestrzeń.

Osobiście znalazłem inne porównanie. Mianowicie w kryminalistyce angielskiej był okres, gdy pod naciskiem tak zwanych „czartystów", czyli związków zawodowych, postanowiono zaniechać konkurencji taniej pracy więźniów, skazanych na ciężkie roboty (t. zw. Hart-Labour). Zdecydowano wtedy zająć więźniów ciężką pracą, bez żadnego efektu. Zbudowano mianowicie na strychach więzień duże miechy, poruszane siłą mięśni ludzkich i wydmuchujące powietrze do powietrza. Zmuszano więc więźniów do katorżnej pracy w pocie czoła bez żadnego efektu i ujrzenia celu tej technicznej pracy. Musiano jednak ze względów humanitarnych zaniechać tego systemu po pewnym czasie, gdyż jedna trzecia więźniów przeszła do szpitala warjatów.

Ileż to razy, gdy przyglądałem się systemowi pracy Sejmu, który w pocie czoła nudnie i przewlekle próbuje przekonać świat, że najlepszą metodą technicznej pracy jest wygłaszana od rzeczy mowa, przypominałem sobie o trzeciej części biednych katorżników angelskich, co od głupich miechów, dmących powietrze w powietrze, zmieniają swój pobyt w domu „Hart-Labour" na hałasy, krzyki i nonsensowne działania mieszkańców szpitala warjatów.

W ciężkiej chwili Marszałek stanie znowu na czele rządu.

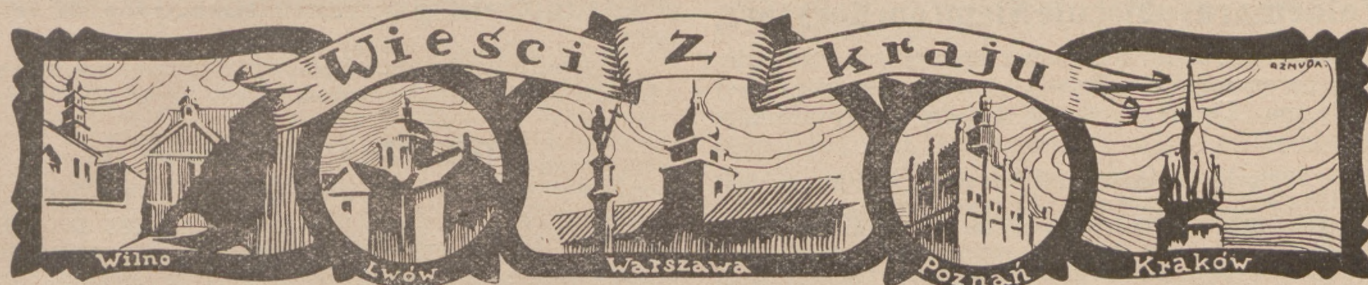
Dodam, dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, że sam osobiście, jako dyktator polski Sejm zwołałem, że mogąc zgnieść jak robactwo Sejm ladacznic, po zakończonej zwycięsko wojnie, tego nie uczyniłem, że cały czas jako szef gabinetu postępowałem bardziej konstytucyjnie, niż Sejm i że zatem nikt oskarżać mnie nie może o brak demokratycznych pojęć, będących w mojej głowie i bardzobym życzył, aby panowie posłowie nie identyfikowali swojej metody pracy z demokratyzmem, bo zaszczytu swoją pracą demokratyzmowi nie przynoszą.

Gdy więc trzeci Sejm Rzplitej rozpoczął swoją pracę, a ja miałem możność jako szef gabinetu, widzieć nowe trjumfy, metody pracy Sejmu, tak sprzeczno z moją duszą, która nie znosi pracować bez efektu widocznego, tak sprzeczne z moim organizmem, który kwadransa jednego nie może siebie upodobnić do owej małej nędznej, napół zdechłej muchy — zdecydowałem, że mam do wyboru raz jeszcze: zaniechać wszelkiej współpracy z Sejmem, albo ustąpić ze stanowiska szefa gabinetu polskiego, który musi z Sejmem współpracować.

Wybrałem to drugie, i dlatego przestałem być szefem gabinetu polskiego. Powtórzyłem przytem Panu Prezydentowi raz jeszcze moją radę, aby szukać poza mną i p. Kazimierzem Bartlem jeszcze kilku ludzi, którzyby „Hart-Labour" pracy szefa gabinetu wytrzymać czas pewien mogli.

Z drugiej strony dodałem, że przy każdym cięższym kryzysie staję do dyspozycji Pana Prezydenta jako szef gabinetu, biorąc śmiało decyzję na siebie i wyciągając równie śmiało konsekwencje ze swoich decyzyj.

Dodam, że za obopólną zgodą Pana Prezydenta i szefa gabinetu p. Bartla, dyrektywy szefa gabinetu w stosunku do polityki międzynarodowej Polski, jak dotychczas, pozostają w mojem ręku".



Gdzie przebywa marszałek Piłsudski na wypoczynku.

Marszałek przebywa w miejscowości Deal w Rumunji w willi należącej do niejakiego Dr. Skupniewskiego, wybitnego lekarza mieszkającego stale w Rumunji i będącego nawet posłem do parlamenntu rumuńskiego. Dr. Skupniewski odznaczony został swojego czasu orderem „Polonia Restituta". Dr. Skupniewski jest Polakiem i synem osobistego przyjaciela Marszałka Piłsudskiego. Córka Dr. Skupniewskiego wyszła zamąż za dowódcę 2 pułku ułanów, pułkownika Jasińskiego i mieszka stale w Polsce w Łomży. Powrót Marszałka zapowiedziany jest na 15 sierpnia.

Skon wojewody pomorskiego.

We czwartek dnia 5 b. m. zmarł w Krynicy, po krótkiej chorobie, przebywający tam na urlopie ś. p. Kazimierz Młodzianowski, wojewoda pomorski.

Śp. wojewoda Młodzianowski był jednym z najwybitniejszych naszych administratorów. Do roku 1924 zmarły służył w wojsku, ostatnio w randze generała jako komendant Szkoły Podchorążych w Warszawie, skąd został powołany na stanowisko wojewody poleskiego. W r. 1926 był ministrem spraw wewnętrznych, a od jesieni tego roku wojewodą pomorskim.

Pogrzeb ś. p. wojewody Młodzianowskiego odbył się w Warszawie w poniedziałek dnia 9 bm.

Nowy wojewoda wołyński.

P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację dotychczasowego szefa biura Prezydjum Rady Ministrów p. Józefskiego na stanowisko wojewody wołyńskiego, na miejsce p. Mecha. P. Józefski odjechał do Łucka w celu objęcia urzędowania.

Socjaliści odpowiadają Piłsudskiemu.

Nie przebrzmiały jeszcze echa oświadczenia Marszałka Piłsudskiego, a już różni posłowie socjalistyczni semickiego pochodzenia, jak Diamand i Lieberman rzucili się do obrony Sejmu (czytaj swych mandatów), który Marszałek określił, jako „Sejm ladacznic" za korupcję uprawianą przez posłów. Posłowie ci mniej bronią Sejmów przeszłych, które przez osiem lat były widowiskiem zajadłej i gorszącej walki partyjnej, gdyż trudno byłoby im te Sejmy obronić. Stają w obronie Sejmu obecnego. Dowodząc, że Sejm obecny spełnił swój obowiązek, bo uchwalił budżet, ale zapominając dodać, że uczynił to ze strachu przed rozwiązaniem, z obawy o swe mandaty i djety. W socjalistycznym „Naprzodzie" zapowiada poseł Lieberman, iż sensacyjny wywiad nie osłabi przyszłej działalności P. P. S. w Sejmie. Mniej ostro wypowiada się marszałek Daszyński. Ten przewiduje rozwiązanie Sejmu, a nawet ponowny zamach stanu, ale nie pozwala sobie na krytykę słów Marsz. Piłsudskiego.

Cisza przed burzą.

Co przyniesie nam sesja jesienna Sejmu? To pytanie zadają sobie politycy. Przed kilku dniami odbyło się zebranie posłów i senatorów jedynki, po którem biuro B. B. wydało następujący krótki komunikat:

„Dnia 6 lipca odbyło się plenarne posiedzenie posłów i senatorów „Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem". Stwierdzono, że wywiad udzielony prasie przez marszałka Piłsudskiego wysunął na grunt realny określone zagadnienia.

Posiedzenie „Bezpartyjnego Bloku" było poświęcone omówieniu taktyki działania Bloku w związku z przygotowaniem się do podjęcia i wykonania przypadającej nań roli".

Z tego komunikatu wynika, iż jedynka zajmie się w czasie wakacyj opracowaniem tych zagadnień, które wysunął wywiad Marszał. Piłsudskiego, t. zn. opracowaniem zmiany ustroju konstytucyjnego. Rząd w jesieni przedłoży Sejmowi prawdopodobnie w tym kierunku gotowe projekty. Nie wiadomo, jak się do nich ustosunkuje większość sejmowa, która jest, jak wiadomo w opozycji do Rządu. Jeżeli zajmie ona stanowisko wrogie wobec planów rządowych, może nastąpić rozwiązanie Sejmu, albo też interwencja Piłsudskiego. W każdym razie jesień przyniesie nam ważne i decydujące zmiany w życiu politycznem.

Przesunięcia na starostwach.

Dotychczasowy starosta w Nowym Targu, p. A. Strzelbicki, przeniesiony został do Białej Małopolskiej, starostą zaś w Nowym Targu został p. St. Skalecki, dotychczasowy starosta w Pilźnie. Ponadto p. M. Staniszewski, starosta w Głębokiem, zwolniony został ze służby państwowej, starosta zaś w Wieliczce, p. Wł. Olszewski, otrzymał wyższy, VI stopień służbowy.

Litwini znowu zerwali rokowania.

Ponowne zerwanie rokowań przez Litwinów jest dowodem, iż polityka litewska pozostaje w dalszym ciągu pod zupełnym wpływem niemieckim, i że wszystkie rokowania są tylko komedją. Przewodniczący komisji litewskiej Balutis, zaproponował nie mniej nie więcej tylko to, **żeby Polska uznała prawa Litwy do Wilna.** Wobec takiego oświadczenia przewodniczący komisji polskiej p. Hołówko nie mógł nie zaprotestować z czego skorzystali Litwini, ażeby rokowania zerwać.

Waldemaras obiecuje Niemcom korytarz.

Widocznie mało też chodzi premjerowi litewskiemu o porozumienie z Polską, skoro w ostatniej swej mowie na kongresie partji rządowej tautinników oświadczył:

— Historja ostatnich 6 lat jest historją t. zw. korytarzy. Ustala się przekonanie, że także kwestja korytarza gdańskiego musi być rozwiązana. Zapatrywanie to znalazło swój wyraz także na konferencji locarneńskiej. Jest rzeczą jasną, że w tej sprawie musi być przeprowadzona rewizja i że korytarz gdański powinien być zwróconym Niemcom.



P. Knoll w Berlinie.

Do Berlina przybył na dworzec Anhalt, pociągiem rzymskim nowo mianowany poseł Rzeczypospolitej w Berlinie Roman Knoll. Na powitanie nowego posła polskiego zjawili się na dworcu wszyscy członkowie poselstwa polskiego z charge d'affaires Wyszyńskim na czele, urzędnicy konsulatu generalnego z zastępcą konsula gen. Brzezińskim, oraz przedstawicielem prasy polskiej. W imieniu rządu Rzeszy witał przybyłego posła zastępca szefa protokołu dyplomatycznego, radca legacyjny Klee.

Z wyprawy gen. Nobilego.

Jak wiadomo, gen. Nobile, który przeleciał niedawno nad biegunem północnym i potem uległ katastrofie — został uratowany, jak również część jego załogi. Natomiast zaginął znany norweski podróżnik Amundsen, który wybrał się na ratunek Nobilemu. Od paru tygodni brak wszelkich wiadomości o losach Amundsena. Istnieją przypuszczenia, że Amundsen rozbił się wraz z samolotem i zatonął.

Polscy uczestnicy wojny we Francji

Do Verdun przybyła dziś delegacja polskich uczestników wojny pod przewodnictwem gen. Hallera, która brała udział w poświęceniu pomnika Marszałka Focha w Casel we francuskiej Flandrji. Polscy kombatanci byli we wtorek przyjmowani z wielkiemi uroczystościami przez miasto. W poniedziałek zwiedzili pola bitew pod Verdun.

Straszna katastrofa okrętowa na oceanie Spokojnym

Z Santiago, w Chile, donoszą, że wojskowy parowiec transportowy „Angamos" zatonął w zatoce Arauco w drodze do Lebu. Kapitan okrętu popełnił na mostku kapitańskim samobójstwo.

Wedle dalszych doniesień, znajdowało się na zatopionym okręcie 295 osób, w tem 80 pasażerów. Okręt zatonął wśród gwałtownej burzy, straciwszy przedtem ster. Fale rzuciły go tak silnie na skały, że rozbił się zupełnie. Tylko czworo ludzi zdołało dopłynąć do brzegu. Ratunek był z powodu burzy bezskuteczny. Z całej załogi zostało tylko 5 osób, 290 zginęło.

Wysłane na miejsce katastrofy okręty nie mogą odnaleźć śladu zaginionego parowca.

Nowy rząd niemiecki.

Nowy Rząd Rzeszy Niemieckiej z kanclerzem Mullerem na czele złożył niedawno przysięgę, poczem kanclerz Muller wygłosił w sejmie Rzeszy obszerne przemówienie, w którem zaznaczył, że pragnie on przedewszystkiem dążyć do utrzymania pokoju w Europie. Zobaczymy, czy za temi słowami pójdą czyny, bo w szczerość zamiarów pokojowych Niemiec trudno nam uwierzyć.

Poincaré i drożyzna.

Podczas wielkiej mowy, którą premjer francuski Poincaré wygłosił w parlamencie w kwestji stabilizacji, deputowany korsykański, Pietri, rzucił mu pytanie, czy spodziewa się zwyżki cen w skutku stabilizacji franka. Poincaré odparł:

— Bardzo wątpię, w tej chwili bowiem, gdy mówię, ceny spadają już znacznie.

Na to rozlega się okrzyk z ław skrajnej lewicy:

— Mów pan dalej!

Fantastyczny wynalazek.

Francuski inżynier Chappadelaine skonstruował model samolotu, który nie posiadając skrzydeł ani śmigła, utrzymuje się w powietrzu i rozwinąć może zawrotną szybkość 1.100 do 1.500 klm. na godzinę.

Wynalazca, który nazwał swój aparat „Gyropter" pokłada w nim wielkie nadzieje, uważając, iż wprowadzi on do lotnictwa zupełny przewrót.

Brak chleba w Rosji.

Sowiecki sposób gospodarczy zawodzi. Łatwo było zniszczyć dobrze funkcjonujące warsztaty pracy, trudniej wyżywić zgłodniałych mieszkańców miast. Stąd olbrzymie trudności aprowizacyjne, z któremi nie może się Rosja uporać.

W Leningradzie, Czelabińsku itd. daje się odczuwać coraz bardziej brak chleba. Ludność w ogonkach godzinami czeka przed sklepami spożywczemi.

Władze sowieckie usiłują zapomocą rewizyj wydobyć ukryte zapasy mąki. W tym celu rozpoczęto walkę z kułakami. Na Ukrainie, Kaukazie, Syberji zaczęły władze sowieckie więzić na podstawie art. 107 sow. kodeksu karnego zamożnych właścian, ukrywających zapasy zboża, a zboże konfiskować. Że te policyjne zabiegi komunistycznych władców nie powiększą ilości zboża w Rosji i nie zaspokoją głodnych mas, dodawać nie potrzeba. Zwłaszcza, jeżeli obok kułaków, ukrywać będą zboże komuniści. W Czelabińsku np. aresztowano komunistę Głazylina, który posiadał 50 pudów mąki.

W związku z trudnościami aprowizacyjnemi, komisarjat ludowy Ukraińskiej Bolszewji przystąpił do tworzenia wielkich sowieckich gospodarstw rolnych, spodziewając się podnieść wydajność roli na Ukrainie. Kolonizacja obszarów, stanowiących własność ukraińskiego funduszu przesiedleńczego, będzie zarzucona, a powstać mają na tych obszarach wyłącznie wielkie gospodarstwa kolektywne.

Strzały w parlamencie Jugosłowiańskim.

Strzały w parlamencie jugosłowiańskim. Parlament jugosłowiański czyli Skupsztyna był w ubiegł. tygodniu teatrem tragicznej śmierci posłów Pawła Radicza i Basariczewa od kuli rewolwerowej posła Ponisa Rucicza. Obydwaj zabici posłowie byli przywódcami opozycji rządowej i w bardzo gwałtowny i namiętny sposób zwalczali rząd. Poseł Rucicz nie mógł powstrzymać swojego oburzenia podczas przemówienia Stefana Radicza i zaczął strzelać do opozycji rządowej. Zaczem zdołano go ubezwładnić już zdążył wystrzelać wszystkie ładunki. Ponieważ opozycja rekrutuje się głównie z Chorwatów przeto zrozumiałem jest, że zastrzelenie 2 posłów chorwackich a poranienia kilku innych musiało w tym kraju wywołać ogromne oburzenie i manifestacje. W pewnej chwili zdawało się, że przyjdzie nawet do poważnych zamieszek, ale na szczęście interwencja króla Aleksandra wpłynęła uspokajająco na sytuację.

Wolność bolszewicka.

Jak donosi bolszewicka „Raboczaja Moskwa“, we wsi Ożegowo w pow. murowskim doszło do przeciwsowieckiego powstania włościańskiego przeciwko tworzeniu sowieckich gospodarstw kolektywnych.

Ludność okoliczna stawiła czynny opór komisji rządowej, która usiłowała określić granicę gospodarstwa kolektywnego. Członków komisji i milicjantów pobito. Po ucieczce komisji włościanie przecięli druty telefoniczne i telegraficzne, uzbroili się w rewolwery, szable i kosy. Gdy nadszedł oddział milicji sowieckiej, włościanie rzucili się na nią.

Po krwawej walce opór ludności stłumiono, a przywódców powstania aresztowano. Wydzielanie obszarów na gospodarstwa kolektywne odbyło się w asyście dużego oddziału milicji sowieckiej.

Tak oto wygląda wolność bolszewicka i ich reforma rolna. Bolszewicy gwałtem odbierają rolnikom ich ziemię, nie uznając własności, a zmuszając pracować wspólnie, tak że nieraz pracowity musi pracować na próżniaka, bo władza „ludowa“ tego chce!

Fabryka z dwoma robotnikami.

O zabawnym wypadku gospodarki sowieckiej donoszą moskiewskie „Izwiestje“ z dnia 27 czerwca r. b. organy Inspekcji Robotniczo-Włościańskiej w Leningradzie ustaliły, że w fabryce wyrobów chemicznych imienia „Mendelejewa“ pracuje dosłownie 2 robotników, którzy otrzymują razem 135 rubli miesięcznie. Zarząd zaś owej fabryki składa się z 8 urzędników, zajętych administracją, oraz opracowywaniem planów produkcji. Otrzymują oni miesięcznie 898 rubli. Otóż jest tam dyrektor fabryki, jego zastępca, kasjer i 2 buchalterki. Przy zakończeniu roku operasyjnego fabyrka, posiadająca tylko 2 robotników, wypłaciła dyrektorowi oraz kierownikowi technicznemu tantjemy, mimo, że przeprowadzona rewizja wykazała deficyt.

Uroczystości Hallerowskie w New Yorku.

W New-Yorku odbył się obchód dziesiątej rocznicy tworzenia armji hallerowskiej. Obchód odbył się w zbrojowni 168 pułku, przy udziale około 3.000 osób, przeważnie weteranów armji Hallera i armji amerykańskiej, oraz licznej miejscowej Polonji, przedstawiciela rady miejskiej nowojorskiej i konsulów państw aljanckich. Na obchodzie wygłoszono szereg przemówień, w których mówcy wspominali epizody z czasów tworzenia armji, oraz wyrażali wdzięczność pod adresem rządu amerykańskiego i kanadyjskiego za otrzymaną pomoc i poparcie w tworzeniu armji.

Jak dojść do dobrej krowy?

Napisał Inż. Józef Lewandowski.

ROZDZIAŁ VII.

Poza zdrowiem zwrócić musimy uwagę na budowę, która, jak to była mowa przy opisywaniu budowy krowy, jest również poręczeniem zdrowia. Oczywiście po małym cielaku dość trudno jest sądzić, co z niego wyrośnie, dużo będzie zależało od poszczególnych warunków, w których się ono znajdzie, od żywienia, pielęgnowania i t. d., w każdym jednak razie można poznać, jaka jest budowa cielęcia i do chowu tylko dobrze zbudowane osobniki zostawić. A więc żądać musimy tak samo dobrej budowy: klatki piersiowej, t. j. piersi szerokiej i głębokiej, dobrych żeber, mocnego krzyża i silnie rozwiniętego, nie szczupłego zadu; kości żądamy dość grubej. Nogi cielę ma zawsze stosunkowo znacznie wyższe od dorosłego zwierzęcia, jednak i tu chcemy, aby noga była nie za wysoka, dążymy do hodowania bydła, na niskich kończynach i dlatego lepiej niech cielę będzie nieco mniejsze, ale zato postawione na krótszej nodze. Cały tułów długi, jak najdłuższy!

Wreszcie idzie waga cielęcia. Siłą rzeczy waga ta będzie różna: krowa mniejsza, da mniejsze cielę i odwrotnie: krowa polska czerwona urodzi zwykle mniejsze cielę, od krowy nizinnej. W naszych warunkach możemy przyjąć, że dobrej wagi będzie cielę, jeżeli waży $^1/_{12}$ część wagi swej matki, to znaczy, że krowa o wadze 480 kg., powinna dać cielę ważące około 40 kg. Nie znaczy to, żeby nieco drobniejsze cielęta, ważące np. $^1/_{15}$ część wagi matki wykluczać od chowu, nie jest bowiem dowiedzione, że przy dobrem żywieniu nie wyrosną one, w każdym razie wielkich odstępstw od tej normy robić się nie powinno. Cielę waży się zwykle trzeciego dnia po urodzeniu i waga wyżej podana, do tego czasu się stosuje. Zważenie więc cielęcia musi wziąć sobie hodowca za zasadę, co jednak robi się nie zawsze.

A więc: zdrowie, budowa i z nią związana waga, wskażą nam najlepiej, które cielęta zostawić. Wszelkie cielęta liche, niemrawe, złej budowy, bez pardonu przeznaczamy na rzeź, za to temi, któreśmy zostawili, zająć się trzeba jak najgorliwiej.

Co się tyczy cieląt po pierwiastkach, to niekiedy hodowca namyśla się, czy to cielę chować i bardzo często przeznacza na rzeź cielęta, nie bardzo zdając sobie sprawę z tego, dlaczego to robi. Jedyną rzeczą, która może decydować, czy zostawić do chowu cielę po pierwiastce, jest mleczność i $^0/_0$ tłuszczu matki, oraz budowa cielęcia. Chowając po krowach starszych, znamy ich mleczność, natomiast pierwiastki mleczności za cały rok obliczonych nie mamy. Trzeba się tu orjentować najwyższym udojem, który przypada w + 6 tygodni po ocieleniu. Jeżeli ten udój okazał się dobry, a tłuszcz mleka również, to mamy wszelkie dane, że pierwiastka będzie krową mleczną i cielę po niej chować można. Może też grać tu rolę waga, wielkość cielaka. Poza tem innych przeszkód niema i jeżeli cielę jest dobrej budowy i wagi, to przesądem jest nie chowanie cieląt po pierwiastkach. Zależy to oczywiście od tego, kiedy jałówka była pokryta i jak była wyrośnięta, gdyż drobna, zbyt wcześnie zacielona jałówka, da drobne cielę. (C. d. n.)

Czerwoni pjonierzy.

Bolszewicy specjalną uwagę zwrócili na wychowanie młodzieży w duchu sowieckich idei. Wiedzą oni dobrze, że przyszłość bolszewizmu zależy od tego, czy młodzież przejmie się hasłami Lenina. To też organizują oni młodzież już od lat 6 w różne związki podszywające się pod Skauting i występujące pod najrozmaitszemi nazwami, jak „Młodzi Pionierzy", „Czerwoni Pionierzy", „Czerwoni Skauci", „Młodzi Spartakowcy", „Młodzi Lenińcy", „Młoda Gwardja" etc.

Związki te biorą od Skautingu szereg form zewnętrznych, lecz kładą w nie zupełnie nie skautową, a właśnie antyskautową treść, wychowując dzieci w oszukańczej i zgubnej atmosferze komunistycznego materjalizmu, depczącego wszelkie zasady religijne, moralne i narodowe.

„Ruch pjonierów nie jest wcale istytucją dla dzieci, lecz jest organizacją bojową dzieci pod kierunkiem partji i Komsomołu"... piszą bolszewicy.

Najłatwiej olbrzymią różnicę celów Skautingu (harcerstwa) i komunistycznych „czerwonych skautów" (pjonierów) można stwierdzić przez porównanie podstaw ideowych, czyli „przyrzeczenia" i „prawa".

Przyrzeczenie harcerskie.

Mam szczerą wolę całem życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie; nieść chętną pomoc bliźnim; być posłusznym prawu harcerskiemu.

Prawo harcerskie.

1. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.
2. Harcerz służy Ojczyźnie i dla Niej spełnia swe obowiązki.
3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.
4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.
5. Harcerz postępuje po rycersku.
6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.
8. Harcerz jest zawsze pogodny.
9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny.
10. Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.

Przyrzeczenie pjonierskie.

Ja, młody pjonier S. S. S. R., przyrzekam uroczyście wobec moich towarzyszy:

1. że będę stał wytrwale przy sprawie klasy robotniczej w jej walce o oswobodzenie robotników i chłopów całego świata;
2. że będę sumiennie i wytrwale wypełniał testament (wskazania) Lenina oraz obowiązki i wymagania prawa młodych pjonierów.

Prawo pjonierskie.

1. Pjonier jest wierny sprawie robotniczej i ideom Lenina.
2. Pjonier jest młodszym bratem komsomolca i komunisty.
3. Pjonier jest towarzyszem wszystkich pjonierów oraz robotniczych i chłopskich dzieci całego świata.
4. Pjonier organizuje dzieci ze swego otoczenia i wraz z niemi bierze udział we wszystkich przejawach otaczającego życia. Pjonier jest wzorem dla wszystkich dzieci.
5. Pjonier dąży do wiedzy. Wiedza i umiejętność są to siły w walce za sprawę robotniczą.

Komunistyczna robota wśród dzieci opiera się: 1) na zwalczaniu wszelkiej religji jako „burżuazyjnego przesądu", 2) na wynaradawianiu dzieci, pozbawianiu ich uczucia miłości Ojczyzny; na rozbijaniu solidarności narodowej przez wysuwanie na czoło interesów jednej tylko klasy, proletarjatu, 3) na podsycaniu nienawiści klasowej między ludźmi, 4) na rozbijaniu rodziny, 5) na szerzeniu obłudnych i fałszywych, komunistycznych teoryj o pracy, 6) na demoralizowaniu dzieci w myśl zasady Lenina: „to jest moralne, co jest korzystne dla partji komunistycznej", 7) na rozsadzaniu karności narodowej i społecznej. — Cel: Użyć dzieci do rozbicia Polski (świata) i doprowadzenia do rewolucji komunistycznej, na której zarobią tylko wodzowie komunizmu.



WYRÓB PIWA DOMOWEGO.

10 litrów miękkiej wody, 10 dkg. dobrego chmielu, 50 dkg cukru, 3 gr. koriandru, 3 gr. kwasku winnego zagotowuje się w kotle, a skoro zacznie kipieć, utrzymuje się ogień jeszcze pół godziny, szumując pilnie, poczem przecedza się płyn przez sito i ostudza od 18 do 20° C. Po ochłodzeniu dodaje się 5 dkg. dobrych, świeżych drożdży i pozostawia w nakrytem naczyniu aż do utworzenia się na powierzchni białej warstwy. Płyn zlewa się do butli i zostawia na 48 godzin do sfermentowania w piwnicy. W międzyczasie dolewa się co 6 godzin trochę zimnej wody i zamknąwszy naczynie, zostawia na dalszych 48 godzin do osadzenia mętów i sklarowania. Sklarowane, gotowe już piwo, zlewa się do flaszek.

SZTUCZNE PODKŁADKI.

W zastępstwie jaja, które kładzie się pod niosące się kury, można z korzyścią użyć jaja sztucznego. W jaju robi się w obu końcach otwory i wydmuchuje zawartość. Do próżnej skorupki wlewa się gęstego roztworu, jak śmietana, palonego gipsu z wodą. Po stwardnieniu masy jaje ma wygląd zupełnie naturalny, a po ciężarze łatwo je od naturalnego jaja odróżnić.

KĄPIELISKA DLA KUR.

Kąpanie się kur w piasku i rumowisku jest dla nich ogromnie ważne: kury bowiem używają tych kąpieli celem oczyszczenia skóry i pozbycia się rozmaitych pasożytów.

Jest więc obowiązkiem hodowcy założyć dla kur takie kąpieliska. Najlepiej, jeżeli na odpowiedniem, niezbyt słonecznem miejscu, wytyczy się prostokąt i wybierze ziemię na głębokość 18 do 24 cm. Ściany powstałego zagłębienia zaściela się cienkiemi deskami i wypełnia takowe mieszaniną, złożoną z 3 części piasku, 2 części przerafowanej ziemi pruchniczej i 2 części sproszkowanego, gaszonego wapna. Kąpieliska takie pokrywa się lekkim 10 cm. poza granicą kąpieliska wystającym dachem pulpitowym. Słupki frontowe tego schroniska powinne być na 1 m. wysokie. Kury zwiedzają kąpielisko bardzo chętnie i uwalniają się w nich z dokuczliwych i powodujących wychudnienie pasożytów.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

8-go Medarda, jeżeli deszcz, pada jeszcze 40 dni. 27-go Siedmiu Braci Śpiących, jeżeli deszcz, pada jeszcze przez 7 tygodni. 29-go Pawła, gdy piękna pogoda, zapowiada się dobry rok.

Sprawy wychodźcze.

Ameryka przeciwko cudzoziemcom?

Aż dziwnem się wydaje, że w takim kraju jak Ameryka mógł się zrodzić pomysł, który zaprzecza naukowej tradycji wolnościowej tego kraju, a który żywo obchodzi nas Polaków, chcących szukać lepszego życia za oceanem. Oto jeden z posłów demokratycznych Stanu Indiana wniósł do Kongresu (Sejmu) amerykańskiego projekt ustawy, któraby w bezprzykładny sposób krępowała wszystkich cudzoziemców przebywających w Stanach Zjedn. Ustawa ta przewiduje mianowicie obowiązek corocznej rejestracji wszystkich cudzoziemców począwszy od 16 r. życia, przyczem opłaty rejestracyjne wynoszą od 10 do 15 dolarów (90—145 zł.). Dalej ustawa ta nakłada obowiązek meldowania wszelkich wyjazdów, nawet czasowych, z jednej miejscowości do drugiej, powiadamiania o każdorazowej zmianie wyglądu (n. p. ogoleniu wąsów!), wreszcie daje ta ustawa Prezydentowi Stanów prawo zwołania cudzoziemców do jednego miejsca i nawet zamknięcia ich w obozach izolacyjnych. Za nieprzestrzeganie przepisów ustawy mogą być nałożone kary aż do 500 dol. grzywny i 2 lat więzienia. Czy aby nie za ostro biorą się „wolni" Amerykanie do emigrantów? Gdyby bowiem ustawa ta została uchwalona, życie wychodźców upodobniłoby się do życia obywateli w Rosji bolszewickiej, a jakie ono jest tłomaczyć nie potrzebujemy.

Miejmy jednak nadzieję, że Kongres ustawy tej nie uchwali, czekajmy więc co czas pokaże...

Zarobki rolników w Kanadzie.

Jak podaje „Wychodźca", do Kanady napływa ciągle welka ilość wychodźców, specjalnie robotników rolnych, którzy z trudem tylko mogą uzyskać tam pracę i to bardzo licho płatną, przyczem farmerzy często zwalniają robotników na zimę nie troszcząc się o ich dalszy los. Zarobki wynoszą od 15—25 dol. na miesiąc (140—230 zł.) co przy droższem życiu w Kanadzie jest bardzo mało i nie pozwala robotnikowi na zaoszczędzenie czegoś na okres bezrobocia zimowego.

Polacy w Turcji.

Nawet w Turcji mieszkają Polacy, przeważnie potomkowie wychodźców z lat 1831—48—63, którzy posiadają tam kilka swoich kolonij, jak Adampol, Konspol i t. d. Ogółem Polaków w Turcji jest około 350. Czują się oni Polakami, posiadają tam szkoły polskie, domy ludowe, czytelnie i t. p. Zajmują się przeważnie rolnictwem, które jednak stoi tam bardzo nisko. Rząd polski opiekuje się naszymi rodakami, a do Adampola wysłał nawet nauczyciela — Polaka.

NOWE BIURO OKRĘTOWE W KRAKOWIE.

W bieżącym tygodniu, za zezwoleniem władz emigracyjnych, Towarzystwo Okrętowe: „CANADIAN PACIFIC RAILWAY" uruchomiło w Krakowie swój Oddział przy ul. Basztowej L. 16, z zakresem działania na Województwo krakowskie i śląskie. Towarzystwo to przewozi podróżnych na swych okrętach do: KANADY, STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI, AUSTRALJI i innych krajów zamorskich.

Rozmaitości.

PRZYJĘCIE DO STRAŻY CELNEJ.

Przyjęcie do Straży celnej wymaga następujących warunków: 1) obywatelstwo polskie, 2) nieposzlakowana przeszłość, 3) wiek od 22—26 roku życia włącznie, 4) stan wolny, 5) zdolność do służby frontowej kat. A. bez zastrzeżeń, 6) rozwinięcie fizyczne bez zarzutu, 7) wzrost nie niżej 160 cm., 8) wykształcenie z zakresu 4 klas szkoły powszechnej, biegłe władanie językiem polskim w słowie i piśmie, 9) odbycie ustawą przewidzianej powinności wojskowej — stopień conajmniej starszego szeregowca, 10) ukończenie z pomyślnym wynikiem kursu szkoły podoficerskiej danej broni, przyczem szeregowi piechoty, Korpusu Ochrony Pogranicza i żandarmerji mają w przyjęciu pierwszeństwo. Wnoszenie próśb przez nie posiadających powyższych warunków jest zupełnie bezcelowe.

REFORMA ROLNA W EUROPIE.

Międzynarodowy Instytut agrarny w Rzymie opublikował ciekawą statystykę, dotyczącą wyników reformy rolnej w poszczególnych państwach europejskich.

Według publikacji tej rozparcelowała Rumunja 2,912.000 ha ziemi, Łotwa 1,000.000 ha, Jugosławja 1.000.000 ha, Estonja 895.000 ha, Czechosłowacja 638.000 ha, Polska 371.000 ha, Litwa 141.000 ha. Ogółem rozparcelowano we wszystkich tych państwach 7,578.000 ha.

Polska, jak widzimy, jest na szóstem miejscu, choć co do obszaru i liczby ludności jest z tych państw największa.

Rowery. Ruch w handlu rowerami stale wzrasta. Wskutek podniesienia stawek celnych zwiększyła się znacznie konsumcja rowerów krajowych. Fabryki weszły już w stosunki handlowe z najpoważniejszemi firmami hurtowemi i jest nadzieja, że i w tej gałęzi przemysłu krajowego osiągnięte będą wkrótce poważniejsze rezultaty. Aczkolwiek ceny na rowery i części rowerowe sprowadzane z zagranicy znacznie wzrosły, utrzymują się ceny fabrykatów krajowych na niezmienionym poziomie.

Ile wydadzą turyści amerykańscy tego lata?

Jak obliczają pisma amerykańskie w tym roku uda się zagranicę przeważnie do Europy, ze Stanów Zjednoczonych około 400.000 osób, które wydadzą na podróż, na zakupy, rozrywki etc. około dwa i pół miljarda dolarów. W samych zaś Stanach około 20 miljonów osób korzysta podczas wakacyj letnich z podróży automobilowych po kraju, co wyniesie około 3 i pół miljarda dolarów wydatków.

Tak więc w ciągu dwóch miesięcy letnich wydadzą Amerykanie u siebie w kraju i zagranicą łącznie 6 do 7 miljardów dolarów na spędzenie wakacyj.

Wedle stawu grobla, wedle portfelu wakacje.

Ludzie w kagańcach drucianych.

W górskiej miejscowości Mogok, w Birmanji (Wsch. Indje), znajdują się bogate kopalnie słynnych na cały świat rubinów. Kopalnie te eksploatuje angielskie towarzystwo górnicze — Burma Ruby Mines Cie. Wybieranie i sortowanie drogich kamieni odbywa się zręcznie. Zajęci są przy tem robotnicy krajowcy. Kontrolę i nadzór nad nimi sprawują majstrowie Anglicy. Pomimo ścisłej kontroli i ciągłych rewizyj osobistych, zdarza się od czasu do czasu, iż któryś z robotników przywłaszczy sobie skrycie jakiś drogi kamień. Przeważnie połyka go. Wówczas dozorcy uciekają się do oleju rycynowego, którego spore porcje muszą wypić podejrzani o przywłaszczenie klejnotu. W ostatnich jednak latach zarząd kopalni uciekł się do innego sposobu: wszyscy robotnicy pracujący przy wybieraniu i sortowaniu rubinów otrzymują maski z gęstego drutu, które zamykają się pod brodą na kłódkę. Klucz od kłódki ma oczywiście dozorca.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Dr Henryk Łubieński.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.